

# Lipa, Ten Róż (prod. Mantra)

Ten Róż na polikach  
mówi 'stój' do mnie  
ale nic nie mogę zrobić  
kiedy ona znów ciągnie  
albo góra, albo dół  
albo spadam , albo twój jestem  
nigdy nie mów mój, nie nie!  
to kolejne rendez vous  
ale jednak nie twój krój  
nie ma chemii, chcesz zabawy mała znowu tu  
albo chlejesz, albo szur  
znowu nie wiesz ale cóż, przecież żyje się raz tu, bejbe

oczy zmęczone już nie pomogą mi vir  
mam dość dawania im cv  
zero przyjaźni bo krzywdzi  
pełnia odwagi i fiji z nią  
przy sobie mam typa co widzi  
co słyszy z nim tu też mam fale na migi  
mogę się zgadać bez gadki  
to fakty  
nie puste kawałki o Supreme, vittuin  
to osiedle paru zjadło!  
wielu zjadło bo to bagno nie kolorowe treści  
znam to  
jak pchasz to banknot  
nie zatrzymuj się, nie warto  
jesteś jedna, pozostaniesz tą ostatnią!  
serce bije, myślę warto  
robię wokół, ty się ślinisz pod to w klubie tańcząc  
masz czerwone szpilki, czyste dłonie  
jasność już obdartą  
chce cie mieć na własność  
bez słów ja rozumiem cie bez słów  
ale gubię się, nie mogę  
ciągle tracę siebie w tym błędę  
albo góra, albo dół – ciągle spadam  
parę słów  
małą mówisz, no to mów, biegnę!  
kręć cóż, nasze ciała z dusz połączone  
i nie interere kto mi dzwoni  
dzisiaj z nią płonę  
pierwsza setka a nie pół  
potem joie , dobry blues  
a nie wyście, żeby znów polec

no bo liczysz się już tylko ty  
tylko ty, nasze sny o tym  
żeby być i nie pogubić się  
... mi wyjść  
no bo liczysz się już tylko ty  
tylko ty, nasze sny o tym  
żeby być i nie pogubić się  
... mi wyjść

kontakt zepsuty i nie pomaga mi wi-fi  
hologram znika po chwili  
pełnia i blanty to widzisz  
tam i z powrotem, karmazynowa noc  
karmazynowa noc, karmazynowa noc

Ten Róż na polikach  
mówi 'stój' do mnie  
ale nic nie mogę zrobić

kiedy ona znów ciągnie  
albo góra, albo dół  
albo spadam , albo twój jestem  
nigdy nie mów mój, nie nie!  
to kolejne rendez vous  
ale jednak nie twój krój  
nie ma chemii, chcesz zabawy mała znowu tu  
albo chlejesz, albo szur  
znowu nie wiesz ale cóż, przecież żyje się raz tu, bejbe

oczy zmęczone już nie pomogą mi vir  
mam dość dawania im cv  
zero przyjaźni bo krzywdzi  
pełnia odwagi i fiji z nią  
przy sobie mam typa co widzi  
co słyszy z nim tu też mam fale na migi  
mogę się zgadać bez gadki  
to fakty  
nie puste kawałki o Supreme, vittuin  
to osiedle paru zjadło!  
wielu zjadło bo to bagno nie kolorowe treści  
znam to  
jak pchasz to banknot  
nie zatrzymuj się, nie warto  
jesteś jedna, pozostaniesz tą ostatnią!  
serce bije, myślę warto  
robię wokal, ty się ślinisz pod to w klubie tańcząc  
masz czerwone szpilki, czyste dłonie  
jasność już obdartą  
chce cie mieć na własność  
bez słów ja rozumiem cie bez słów  
ale gubi esie, nie mogę  
ciągle tracę siebie w tym błędę  
albo góra, albo dół – ciągle spadam  
parę słów  
małą mówisz, no to mów, biegnę!  
kręć cóż, nasze ciała z dusz połączone  
i nie interere kto mi dzwoni  
dzisiaj z nią płonę  
pierwsza setka a nie pół  
potem joie , dobry blues  
a nie wyście, żeby znów polec